Nr. 85. Lwów dnia 7. Września 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata na „Przegląd“ wynosi:
miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
Od 1. września do końca roku
w miejscu **3** zł. **36** kr., z przesełką **4** zł.

Nasz proces.

Lwów dnia 6 września.

Dziś wieczór skończyła się ostateczna rozprawa w procesie naszym, o zbrodnię i wykroczenie podburzenia; rozprawa długa, bo trwająca trzy dni.

Wyrok zapadnie jutro o godzinie 12. w południe.

Zdając krótką sprawę, winniśmy uprzedzić, że piszemy przed wydaniem wyroku i — co ważniejsza, w własnej sprawie.

Obżałowanemi byli i na wyrok czekają:

Platon Kostecki kolega nasz, obwiniony o zbrodnię podburzania, a to z powodu autorstwa artykułu „Uniwersytet lwowski“ zamieszczonego w 2. numerze Przeglądu z dnia 3. stycznia b.r.

C. k. prokuratorya oskarza autora tego artykułu, nie o to co w nim napisał, lecz o to, jak go napisał, nie o takzwane Schelingowskiej filozofii Was, lecz o Wie... Ten sposób napisania, ta forma ma zdaniem prokuratoryi stanowić istotę zbrodni, a to wedle brzmienia §. 65 lit. a) ustawy karnej, który to paragraf wys. ministeryum zamierzonem wniesieniem projektu do poprawy kodeksu karn. uznaje za niezgodny, a więc przeciwny założeniu nowego systemu rządzenia, inaugurowanego dyplomem z d. 20. paźdz., a następnie okólnikiem pana ministra z dnia 27. grudnia z. r.

Edward Błotnicki, także nasz kolega współredaktor Przeglądu, obwiniony o wykroczenie zakłócenia pokoju publicznego przez rozsiewanie fałszywych wieści, którego to wykroczenia stać się miał wedle aktu oskarzenia winnym dlatego, że dał chłopcu, odnoszącemu z redakcyi manuskrypta do drukarni, list z Sanoka przesłany, a podpisany przez byłego cechmistrza Świerczyńskiego.

Wykreślenie z tego listu mocniejszych ustępów, ma zdaniem c. k. prokuratoryi jeżeli nie podnosić, to przynajmniej dowodzić karygodności obwinionego. Niedokładne śledztwo w tej sprawie przedsiębrane na miejscu wykazało, że podania listu z Sanoka co do istoty rzeczy, co do agitacyi między ludem i smutnych jej następstw są prawdziwe.

Nakoniec Hipolit Stupnicki odpowiedzialny wydawca i w moc koncesyi redaktor Przeglądu, obwiniony o współudział w imputowanej zbrodni i w imputowanem wykroczeniu, dla tego, że jest odpowiedzialnym redaktorem.

Wysoka c. k. prokuratorya wnosi: aby pierwszy, t. j. Platon Kostecki został winnym uznany zbrodni podburzania i skazany na dwa lat ciężkiego więzienia; aby Edward Błotnicki został uznany winnym imputowanego wykroczenia i skazany na sześć miesięcy; aby nakoniec Hip. Stupnicki jako współwinny w zbrodni podburzania został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia; wnosi nadto, aby z kaucyi zabrano za karę 4000 zł. i dziennik zupełnie zwinięto. Wyrok, jak już nadmieniliśmy, zapadnie jutro w sobotę.

W obronie obwinionych i dziennika zabrali głos doktorowie: Kabat, Rajski i Hönigsman. Dziękując im publicznie za obronę w tak drażliwym, bo politycznym procesie, zwracamy uwagę czytelników na stenografowane sprawozdania z posiedzeń, w których znajdą ich obrony nieustępujące w niczem najsłynniejszym talentom zagranicznym w krajach, gdzie wolność konstytucyjna mogła łatwiej niż u nas obudzić i rozwinąć te dary Boże, u wolnych narodów kwitnące.

Kończymy na teraz wzmianką, że tak inkryminowany artykuł Platona Kosteckiego „Uniwersytet lwowski“, jako też korespondencya z Sanoka, zostały zamieszczone przed suspenzyą dziennika na trzy miesiące, że zatem i te artykuły jeżeli karygodne, bo to dopiero wyrok pokaże, były objęte w upomnieniu namiestnictwa, które dla wdrożenia go tem trwalszego w pamięć, zawiesiło jak już powiedziano dziennik nasz.

Otoż myliłby się, ktoby myślał — że za artykuł objęty admonicyą, nie może dziennik, krom już jednej kary t. j. suspensyi, nie podpaść jeszcze drugiej.

Aczkolwiekbądź i jakkolwiekbądź, rozprawa sądowa i wniosek p. prokuratora powinnyby nas przekonać, że p. minister stanu wzywając dzienniki do śmiałego przedstawienia obecnego stanu monarchii i kraju, zażartował sobie mimo wiedzy i woli z ich łatwowierności.

Okropnaby to była ironia: wniosek prokuratora w naszej sprawie, a wolność konstytucyjna Austryi — gdyby w chwili przejścia nie mogły zachodzić rażące sprzeczności, między literą kodexu czekającego na odpowiednie reformy, a inaugurowaną polityką liberalną.

Mowa posła Dobrzańskiego.

Zabierając głos, (wołania: głośno!) panowie, aby się oświadczyć przeciw będącemu na porządku dziennym adresowi w ogólności, jakoteż przeciw złożonemu przez wydział tej wys. Izby projektowi do adresu (wołania: głośniej, głośniej)—pozwolę sobie wys. Izbie przedłożyć motywa, które mnie powodowały na posiedzeniu w d. 23. b. m. do wotowania przeciw podaniu adresu, jak również motywa, które mnie powodują dzisiaj wotować przeciw projektowi adresu.

Sądzę, panowie, że po tem, co wczoraj z tej strony Izby powiedziano przeciw podaniu adresu, będę mógł rzecz w krótkich wyrazach wyłuszczyć, tem bardziej, że jak sądzę, prawo i prawda niepotrzebują wielu szumnych wyrażeń, aby sobie zdobyć uznanie. I ja panowie, nie chcę bynajmniej powątpiewać o prawie Jego c. Mości króla Węgier, co się tycze rozwiązania sejmu węgierskiego. Prawo to posiada niezaprzeczenie król węgierski. Lecz i ja muszę ministeryum cesarskiemu odmówić prawa udzielania tego postanowienia wys. Izbie w tym zamiarze, aby osiągnąć zato poparcie tej wys. Izby. — I ja muszę zaprzeczyć w sposób stanowczy kompetencyi wys. Izbie do wszelkiego odnoszącego się do tego oświadczenia. Zważywszy powody i przyczyny, jakie c. k. ministeryum skłonić mogły, te uchwały i postanowienia niejednokrotnie wys. Izbie udzielać, mniemam, iż innego niema powodu, jak że ces. ministeryum przed ogromem odpowiedzialności za krok ten, który jak sam powiedziałem, tak wielkie, tak ciężkie mieć może następstwa, że przed ogromem odpowiedzialności wzdryga się, że ces. ministeryum w przykrem uczuciu własnej niepewności i w przeświadczeniu bardzo trudnego w obecnych stosunkach położenia, uznanie swych środków, a tem samem poparcie ze strony tej wys. Izby osiągnąć pragnie. Aby się w krótkości wytłómaczyć, panowie, adres nad którym zamierzacie obradować, jest i według mego zdania poprostu wotum zaufania dla ces. ministeryum, i właśnie dlatego, że jest uznaniem i nieuznaniem kroków teraźniejszego ministeryum, nie mogę panowie dosyć wyrazić mego zdziwienia, że wys. ministeryum się nie waha z powodu tych kroków stawać poza uświęconą, za czynność ministerstwa nieodpowiedzialną osobą JcMości. Panowie! potrzeba konstytucyjno-monarchicznej formy rządu, potrzeba ta powszechnie jest uczuwaną i powszechnie uznaną. Ta konstytucyjno-monarchiczna zasada i uczucie są własnością nietylko ludów Austryi, są one własnością wszystkich ludów Europy, i dlatego nie mogę wam dosyć wyrazić mego zdziwienia nad tem, że ces. ministeryum zdecydowało się, tę własność ludów Austryi, ludów całej Europy, przez swoje postępowanie na jedną kartę postawić. Ja z mojej strony mniemam, że i w imieniu politycznych moich przyjaciół, muszę otwarcie i bez ogródki postępowanie to ces. ministeryum za grę w najwyższym stopniu hazardowną poczytać. (Poruszenie z prawicy.)

Odłączając więc panowie, i pragnąc jak najdalej trzymać nietykalną i uświęconą osobę Jego c. k. Apost. Mości od postępowania cesarskiego ministeryum, proszę, abyście mi pozwolili kroki ces. ministeryum, gdy już przeciwko woli naszej, z powodu wotowania tego adresu, w obradach nad tym adresem, czyli właściwiej nad tem wotum zaufania udział wziąść zmuszeni jesteśmy, poddać krytyce.

Ograniczę się przytem przedewszystkiem na zbadaniu i wyświeceniu niektórych powodów, jakie ces. ministeryum dla usprawiedliwienia swego postępowania przytoczyć uważało za swój obowiązek, i jakich poprzedzający mnie mowca albo niedotknął, albo nie według mojego zapatrywania się wyświecił.

Już przy oznajmieniu powodów, które ces. ministeryum tej wys. Izbie jako motywa swego postępowania udzielić uznało za potrzebę, niektóre z tych powodów bardzo mnie boleśnie i dotkliwie poruszyły. Sądziłem wprawdzie, że gdy zestawię ogół ministeryalnego oznajmienia, uda mi się to niemiłe wrażenie zatrzeć, lecz zapewniam was panowie, że chociaż sumiennie wszelkie skąpo rozrzucone kwiatki zgarnąłem, aby posępny zarys ministeryalnego malowidła zasłonić, przecież nie udało mi się pierwszego bardzo przykrego wrażenia bynajmniej złagodzić. Nawet przy dojrzałem i trzeźwem rozważaniu wszystkich tych przez ces. ministeryum przytoczonych powodów, przedewszystkiem dotknęły mnie bardzo boleśnie duch i dążność tego całego dokumentu. Równie panowie, dotknęło mnie bardzo boleśnie tak często nadużywane wspomnienie o błogosławionem, socyalnem, prawnem równouprawnieniu wszystkich obywateli w Austryi z tego powodu, bo przytem nie cała i pełna prawda jest wypowiedzianą, i bynajmniej wykazaną nie została ta prawda, że właśnie inicyatywa i dojście do skutku tej ustawy, jedyną jest zasługą uprawnionej i oświeconej klasy obywateli całej Austryi, gdyż właśnie te oświecone klasy obywateli w swoim czasie tej ustawy niezaprzeczenie wymagały.

Badając panowie, powody i przyczyny, dlaczego te wspomnienia nie w całej prawdzie przytaczane są, nie mogę sobie powodów tych i przyczyn wytłómaczyć inaczej, jak że pewne podejrzywanie pewnej klasy obywateli, a w skutek tego fałszywe wnioski, niedowierzanie i wszelkie tragiczne następstwa tego usposobienia umysłu w licznej i ciemnej masie ludu umyślnie rozbudzone zostały.

Co się nas tycze panowie, uwagi te tem boleśniej i dotkliwiej nas przerażały, gdyż wypadki te krajowi, do którego mam zaszczyt należeć, nietylko fizyczne rany zadały, lecz głęboko zachwiały i bardziej jeszcze zachwiać zagrażają moralne i religijne uczucie ludu naszego.

Równie boleśnie dotknął mnie, panowie, w motywowaniu postanowień ces. ministeryum za często od r. 1848 nadużywany frazes o równouprawnieniu wszystkich narodowości; najboleśniej jednak przypomnienie to potępienia godnej wojny domowej w r. 1848 w królestwie Węgierskiem, której krwawych ran do dnia dzisiejszego monarchia niezagoiła i w omdleniu leży.

O tej wojnie domowej, jej sprawcach i podżegaczach, wyrzecze historya prawdopodobnie inny sąd jak ces. ministeryum. Światli mężowie w Austryi i poza Austryą mają już dziś w tej mierze pewny i jasny sąd, który się nigdy w błąd wprowadzić zdaniami ces. ministeryum. Nie mogę przeto, jak rzekłem, dość wyrazić mego zdziwienia, że ces. ministeryum nie znalazło się spowodowanem, obecną postawą ludów po tamtej stronie Litawy dojść do innego trafniejszego przekonania.

Gdyby jednak — czego Boże broń, experymenta centralistyczne w nowej formie i postaci — gdyby tak często nam przechwalana przez tamtą stronę Izby złota rosa wolności, znowu wymagały strumieni w wojnie domowej rozlać się mającej, krwi dla zapieczętowania tej wolności i ustalenia przez ces. ministeryum ludom Austryi wskazywanych dobrodziejstw i przyszłej pomyślności: to przynajmniej panowie, nieustannie będę Boga błagał, aby nas od tych dobrodziejstw zachował. Gdyż co się nas tycze, panowie, którzy przedewszystkiem jesteśmy ludźmi praktycznymi i nie tyle logikę idey, lecz tem silniej logikę faktów w pamięci i oku zatrzymujemy, tego niemożemy pojąć, jak można działać na korzyść idey swobodnego rozwoju i życia autonomicznego pojedynczych królestw i krajów, odrzucając jednomyślne prawie życzenia z wolnej reprezentacyi wyszłych ciał, jak to się stało w Peszcie i Zagrzebiu, nieuwzględniając ich, i zamierzając może siłą oręża przytłumić. Niemożemy również panowie, obok najlepszej woli z naszej strony dopatrzeć się w tem ścisłej konsekwencyi, że tosamo ces. ministeryum, które odrzuca prawie jednomyślnie powzięte uchwały sejmów w Peszcie i Zagrzebiu, zdaje się chcieć opierać na przypadkowej większości tej Izby całkiem niekompetentnej do rozstrzygnienia przedłożonych kwestyj.

To wszystko mając na oku, nie możemy sobie nic obiecywać panowie od błogosławieństw tak często w tej Izbie wspominanej i wychwalanej wolności, póki faktyczniejsze niż dotąd rękojmie nie będą nam ofiarowane lub przez nas pochwycone. Gdybyście panowie, najlżejszego śladu tej wolności w kraju, do którego należę, w najbielszy dzień z latarnią Dyogenesa szukali, zapewniam was, żebyście go nieznaleźli. (Śmiech z lewicy). Dowolność i przemoc panują teraz u nas jak przed dyplomem październikowym, jak przed ustawą lutową istniały.

Tu muszę panowie wdzięczną uczynić wzmiankę o serdecznych życzeniach i sympatyach dla mego kraju, a jak sądzę, szczerych życzeniach wielce czcigodnego członka tej Izby bar. Pilersdorffa. I ja się przyłączam do jego zasady: *quisque tamdiu habeatur bonus, donec probetur contrarium*; szczerego usiłowania ces. ministeryum zagojenia pojedynczym ludom Austryi zadanych ran, nie chcę podawać w wątpliwość ani podejrzywać—lecz właśnie dla tego poczytuję za najświętszy obowiązek szczerze i otwarcie ministerstwu wypowiedzieć, że mylną do tego obrało drogę. Jeżeli panowie dla teraźniejszego ces. ministeryum doświadczenia lat ostatnich, płonność centralistycznych usiłowań, które, jak mój przyjaciel Smolka wczoraj powiedział, 2,000 milionów, a jak ja dodaję, utratę królestwa i strumienie krwi kosztowały, jeżeli te doświadczenia niewystarczają jeszcze dla ces. ministeryum: to pozwolę sobie przypomnieć ces. ministeryum takież same usiłowania centralistyczne za czasów cesarza Józefa na Węgrzech i prosić chcę ces. ministeryum, aby reskrypt tego mądrego, właśnem doświadczeniem roztropnego cesarza z dnia 28. stycznia 1790 wzięło do serca.

Co się nas tycze, panowie, najlepsze i najszczersze życzenia tej całej w. Izby, aby stan nasz mógł się polepszyć, pozostaną tylko życzeniami i sympatyami, dopóki nam nie zostaną dane pozytywne rękojmie, które jedynie w jak największej autonomii naszego sejmu upatrujemy, a którym właśnie program teraźniejszego ministeryum na servo zagraża. Jeżeli tylko kilku słowy w końcu ministeryalną stronę przedłożonych nam kwestyj dotykam, to pozwólcie mi, że stanę na jedynej podstawie, na jedynie prawnem, dla wszystkich ludów Austryi jedynie stanowczem polu. Gdy sobie panowie uobecnię wypadki w Austryi, które zaszły w ostatnich czasach, gdy idę koleją idej wspaniałych zamiarów J. Ap. Mości, gdy ducha i treść najw. dyplomu z 20. października i teraźniejszego ces. manifestu zestawię — to nieuchronnie zmuszony jestem zamiary J. Ap. Mość następnie streścić:

J. c. k. Ap. Mość z własnego popędu objawił najwyższą wolę dowiedzieć się o życzeniach i potrzebach pojedynczych królestw i krajów od prawnie wybranych reprezentantów, i gdy objawią przez te prawne ciała—kładę nacisk na to panowie—swoje życzenia, przeprowadzić zmiany w monarchii. Taką była panowie niezaprzeczenie w dyplomie październikowym wyrażona najw. wola J. c. Mości.

Ces. ministeryum przeciwnie ustawą lutową wytknięte uregulowanie politycznych stosunków rozmaitych królestw i krajów już z góry postanowiło, i obstaje przy nieomylności dzieła swego. To jest panowie cały powód, dla czego ludy Austryi, które dyplom ces. z 20. października i najw. manifest z uniesieniem wdzięczności powitały, widząc w nich najtrwalsze rękojmie, że ich życzenia i potrzeby w końcu uwzględnione zostaną—przez ces. ministeryum oktrojowaną ustawę konstytucyjną z niechęcią i niedowierzaniem przyjęły. Gdyż panowie nie podlega żadnej wątpliwości, że ces. ministeryum patentem lutowym i rozporządzeniem dotyczącem uregulowania politycznych stosunków pojedyńczych królestw i krajów, z przyjetej w dyplomie październikowym drogi zboczyło. Przypuśćmy więc panowie, że idea uregulowania stosunków politycznych, jak ją ministeryum ces. pojęło, jest trafną i uszczęśliwiającą, ale jest jednak bezprawną, gdyż sprzeciwia się wypowiedzianej prawomocnej i prawnie obowiązującej woli JCMości. Dla tego nie może ona odpychającym ją ludom, gdy przez prawnych reprezentantów przeciw niej występują, w wolnem państwie być narzuconą, według zasady dawnej: *etiam beneficia nemini obtrudantur.* Ale sądzę, że wszyscy członkowie tej w. Izby, oraz ces. ministeryum do tej chwili najzupełniej przekonać się mogli, że wszystkie ludy monarchii, nie wyłączając Austryi wyższej, jedyne swe zbawienie w jak największej samoistności, w autonomii krajów swych upatrują, i że po centralistycznym kierunku i opiece nad stosunkami kraju swego, czy to zależy od absolutnego ministeryum, czy od przypadkowej i sztucznej większości sejmu, nic sobie dobrego nie obiecują. Te są powody, które mnie skłoniły przeciw adresowi wotować.

Z rady państwa.

(K) **Wiedeń** *5. września.* (*Korresp. Przeglądu*). Po kilkodniowym odpoczynku rajchsratu, po walce stanowczej, na dzisiejszem posiedzeniu obrady adresowe nanowo się rozpoczęły.

Z porządku przychodzi sprawozdawca Iskra z ostatnim głosem w obradach ogólnych. Nietylko publiczność miejscowa i zamiejscowa, ale i cała Europa myśląca, pogląda z pewnem zadziwieniem na tę przerwę parlamentarną, uwzględniając i ważność kwestyi i kurtoazyę do tegóż przyłączoną.

Izba panów spieszniej tę rzecz załatwiła; niezapuszczając się w rozbiór duchowej części tego aktu, a kierując się głównie systemem zachowawczym przypomniała i przy tej sposobności „noli me tangere.“

Izba niższa wiekiem i dygnitarstwem młodsza, lecz w usłużności dla ministeryum niedająca się wyprzedzić, byłaby chętnie tę samą drogą poszła, gdyby nie mowa Smolki, która wpadła jak bomba i popsuła harmonię, na jaką unioniści liczyli. Spodziewano się zawsze pewnej opozycyi ze strony Polaków i Czechów, ale niemyślano, aby kto z taką bezwzględnością rzucił rękawicę i ministrom i tym co ich popierają.

Dziwna to rzecz ostatecznie owe przeznaczenie dla rozbitej Polski, stawać zawsze i wszędzie w obronie praw wolności, pośrednio lub bezpośrednio.

Ciężkie chwile męczeństwa nasz naród przechodzi, ale to jak gdyby Opatrzność wybrała nas do tego apostolstwa i przygotowywała do owej wielkości, która nas czeka.

Nikt byłby niemyślał, że i tą razą Polsce przyjdzie z kolei stanąć w obronie sąsiedniego narodu, i to właśnie w tej chwili kiedy pozbawiony swego legalnego organu, domniemaną legalnością miał być potępionym.

Głos Smolki to nietylko protest przeciw zadanym gwałtom, ale jasne wypowiedzenie wojny ministrom niemieckim, którzy przybrawszy płaszczyk konstytucyonalizmu, szczycąc się nim przed całą Europą, z najzimniejszą krwią absolutyzmowi duszę zaprzedali.

Maszkarada się nieudała, bo Smolka zdarł larwę i zniewolił p. ministra stanu wypowiedzieć, czem jest i czem być nadal zamyśla, niełudząc siebie, że ktoś w niego wierzy, ani też niełudząc drugich, którzy w swojej pobożności mogli mieć jakąkolwiek skłonność do wiary w liberalizm p. Schmerlinga.

P. minister, któren w mowie programowej odrzuca środek porozumienia się z Węgrami drogą legalną i oddania co się Węgrom należy, i uznaje ten środek za niepraktyczny, a stawia swój „derjenige ist glücklich, der im Besitze ist, beatus ille qui tenet," taki minister niebył nigdy konstytucyjnym, albo przestał nim być w chwili kiedy ową zasadę jako swoją ogłosił.

Cały system wypowiedziany przez p. Schmerlinga, obok panegiryku dla systemu bachowskiego- oto drugie poprawne wydanie tego co nas przez lat 12 gniotło.

Pomimo liczebnej większości nienaturalnej w rajchsracie, należy się Polakom zwycięztwo moralne, żaden bowiem z mowców lewicy, wliczając w ich komput i p. Schmerlinga, niebył w stanie zmierzyć się z wypowiedzianą prawdą, a ostatni szermierz Iskra mający głos jako sprawozdawca, wolał wyrobić u prezesa i większości głosami rozrządzającej przewłokę kilkodniową, aby mieć czas zaczerpnąć u źródła sofizmatów, pocisków, któremi się spodziewał jasną jak słońce prawdę, jeżeli już nie zwalczyć, to przynajmniej zaciemnić. P. Iskra jako piękny i bogaty w słowa mowca, nieosiągnął celu, ponieważ śmiało i z dumą powiedzieć można, że prawdy, i gorzkie prawdy, wyłożone w mowie Smolki, aż do ostatniej chwili niezachwiane stoją i stać będą. Nawet wyczekująca większość niemiecka, świetniejszego spodziewając się odbicia ze strony Iskry, nieprzyklasnęła mu, tylko tyle co z urzędu przyklasnąć należało.

Trudno się zapuszczać w szczegóły tej mowy, która więcej błędów niżeli zalet politycznych miała, zapatrując się ze stanowiska nawet niemieckiego. Do ważniejszych błędów mowy p. Iskry, można policzyć ustęp, w którym się zapuszcza w politykę wewnętrzną i stara się okazać, czem się nikt zwyczajnie niechwali, że Austrya stoi zizolowana — między zaciętymi nieprzyjaciołmi Francyą i Rosyą, obok nieprzyjaźnych Prus, i licząc tylko na alians z Anglią. Gdzie p. Iskra upatrzył prawdopodobieństwo takiego aliansu, należy do jego tajemnic, dla nas to jest więcej niżeli zagadką. Jeżeli podróż arcyksięcia Maxa i mowa jakiegoś zużytego Roebucka kazała p. Iskrze takie szerokie wnioski wyprowadzać, to mu niezazdrościmy złudzeń politycznych, a bądź cobądź gdybyśmy się Niemcami austryackimi mianowali i szukali siły wewnątrz, niemając jej zewnątrz, to byśmy tak fałszywej i wprost szkodliwej rady dawać niemogli, aby siły w centralizacyi szukać i wywoływać walkę antagonizmu, co bynajmniej wzmocnić niemoże, lecz przeciwnie do tak często w rajchsracie powtarzanego rozbicia państwa prowadzić może.

Polakom p. Iskra więcej pochlebstw mówił niżeli realnych rzeczy, myśląc, że Polacy dadzą się ułowić na wędę niemiecką, i szukać będą dla siebie zbawienia w rajchsracie, [illegible] „Dawajcie wnioski, a przekonacie się czyli będziemy wam okazywać tendencyę germanizacyi."

Szkoda tych słów kwiecistych dla nas rzucanych. Po długiej ogólnikowej mowie p. Iskry przystąpiono do głosowania.

Smolka prosił o głos i oświadczył w imieniu Polaków, aby w razie niemożności głosowania imiennego, pan prezydent uważał tę część gdzie Polacy siedzą, jako niegłosującą.

Wniosek Clama czyli Czechów, jako adres odmiennej stylizacyi, poddany pod głosowanie upadł, ponieważ tylko Czesi powstali.

Poprawki Wiesera, Rechbauera, niebyły nawet dostatecznie poparte, więc nieprzyszły pod głosowanie.

Skończyło się na tem, że adres w pierwotnej swojej stylizacyi bez żadnej zmiany przez centralistów i tutejszych Rusinów przyjętych został – Polacy niegłosowali, Czesi i kilku Niemców autonomistów głosowali przeciw adresowi większości.

Pillersdorf zrobiwszy wniosek nagłości, zażądał trzeciego odczytania, co gdy uskutecznionem i uchwalonem zostało, przystąpiono do obmyślenia sposobu złożenia adresu Najj. Panu.

Prezes wniósł, aby prezes i obydwaj wiceprezesowie wraz z komisyą adresową ceremoniał adresu dokonali. Izba swoją większością wniosek prezesa przyjęła, i tym sposobem obrady adresowe zamknięto, a posiedzenie na dzień jutrzejszy zapowiedziano.

Włochy.

Okólnik Ricasolego z d. 24. z m., artykuł Opinione z d. 31. stojący najprawdopodobniej w ścisłym związku z tym okólnikiem, przyjazd Benedettego do Turynu, i zmiany w ministeryum turyńskiem — oto wiadomości z ostatnich dni, nader ważne, zapowiadające niejako nowy zwrot w kwestyi włoskiej.

Okólnik Ricasolego podaliśmy już w streszczeniu telegraficznem, jest on jednak zanadto obszernym abyśmy go w tej chwili w całej rozciągłości podać mogli. W Paryżu sprawił niesłychane wrażenie. Co dzienniki legitymistyczno-ultramontańskie o nim myślą, łatwo pojąć; na odpowiedź jednak jeszcze zebrać się nie mogły. Dzienniki mające wpływ na opinię Francyi, przyklasnęły mu z całego serca. Pochwycił to Constitutionnel, i podnosi, że jednym z głównych zamiarów okólnika było, wpłynąć na opinię publiczną, za której pomocą Ricasoli spodziewa się najłatwiej rozwiązać sprawę włoską. Powiada, że po tym okólniku, na dokumentach opartym, żaden legitymista, a najmniej rząd papiezki może śmiało oczy podnieść — zostali potępieni wobec Europy. Z półurzędowych dzienników francuzkich jedna Patrie chłodno o okólniku pisze. Słychać, że Napoleon znał go jeszcze przed ogłoszeniem.

Mniemają, że Ricasoli okólnikiem tym chciał dać poznać Napoleonowi, iż w ostatecznym razie, z Anglią za plecami, przystąpi wbrew francuskiej załogi do rozwiązania kwestyi rzymskiej. Wątpimy o tem. Zawsze jednak przytoczyć tu musimy artykuł Opinione z d. 31., w którym to dniu Benedetti przez Wiktora Em. przyjęty został na uroczystem posłuchaniu, tj. instalował się jako poseł francuzki w Turynie. Opinione przedstawia, iż w Neapolitańskiem jest powstanie w dwóch tylko prowincyach pogranicznych państwu rzymskiemu, i zapytuje się, co się stanie, jeśli wojska włoskie przejdą granicę ścigając rozbójników, doścignąc ich i kraj od nich oczyszczą? Cavour przez takie same okoliczności został spowodowany do wkroczenia do Marchij i Umbryi. Przejście granicy nie będzie ani w celu zajęcia ani krokiem nieprzyjaźnym przeciw Francyi, lecz tylko czynem w celu własnej obrony. Nie jest to żądać wiele, wymagając, aby Francya położyła koniec rozbojom na granicy rzymskiej, albo pozostawiła to wojskom włoskim. Stłumienie rozruchów musi pociągnąć za sobą uznanie państwa Włoskiego przez inne mocarstwa i łatwiejsze rozwiązanie sprawy rzymskiej. Dlatego Włochy powinny starać się, aby wszelkiemi środkami stłumić zaburzenia, i w tym celu winna współdziałać Francya, gdyż mogą zajść wypadki, w których silna Italia byłaby bardzo pomocnym sprzymierzeńcem dla Francyi. Rząd więc francuzki powinien zaniechać obrony burzycieli i ich zachęcania.

Pisano wiele o instrukcyach danych Benedettemu, które nie bardzo miały być przyjemne gabinetowi włoskiemu. Pokazuje się podobno, że tak źle nie jest. Turyński korespondent Gazety Kol. donosi: „Wiadomości, które przyniósł Benedetti, wypadły lepiej niż się spodziewano, i mogę upewnić, że Ricasoli dość jest z nich zadowolony. Wprawdzie Napoleon nie jest gotowym, natychmiast spełnić życzenia Włoch (wycofać załogę swoją z Rzymu); ale uspokojenie Neapolu taki wzięło obrót pomyślny, że zwłokę w sprawie rzymskiej, gabinet turyński bez niebezpieczeństwa dla siebie przyjąć może. Po uspokojeniu Neapolitańskiego może Ricasoli liczyć na przychylność cesarza do rozwiązania kwestyi rzymskiej. Rząd włoski był już naprzód drogą telegraficzną uwiadomiony o instrukcyach, jakie wiezie Benedetti, i podług nich już się urządził."

Mianowanie hr. Arese ministrem spraw zagranicznych na miejsce Ricasolego, który zatrzymując prezydencyę gabinetu obejmuje tekę spraw wewnętrznych na miejsce Minghettego zupełnie występującego, jest na każdy sposób niejako komplementem dla Napoleona. Hr. Arese jest starym i ścisłym przyjacielem cesarza, jak znowu Benedetti jest stronnikiem jedności Włoch, a niewielkim przyjacielem papieża. Jestto skazówką, że między Paryżem a Turynem stosunki są już albo mają być znowu bardzo przyjaźne. Być jednak może, iż gabinet włoski chciał dać ostatni dowód, że pragnie ścisłej zgody z Francyą — i może niebawem ustąpi Arese, a wejdzie do ministeryum niemiły Napoleonowi Rattazi, jak po pokoju willafrankowskim, kiedy Cavour się usunął.

Nowa zmiana ministeryalna doda rządowi zupełną jedność i większą energię. Minghetti opierał się przy zatrzymaniu prowincyj wbrew Ricasolemu, który centralizacyi żąda, i ustąpił teraz. Ricasoli obejmuje sprawy wewnętrzne; jest to zadanie arcytrudne, ale Ricasoli ma i talent potemu i energię. Della Rovere przyjął ministerstwo wojny, [illegible] spełniło jedno z najgorętszych życzeń Włoch; jen. Cuggia był i niezdolnym, i obrażał garybaldystów. Na miejsce della Rovery idzie na namiestnika Sycylii jen. Bringnone, o którym tuszą, że równie jak della Rovere utrzyma porządek i zyska serca wyspiarzy.

Aby opryszkostwu cios zadać ostateczny, posłano Cialdiniemu dostatecznie wojska. Jak Opinione upewnia, już tylko w dwóch prowincyach przyległych posiadłościom papiezkim, przechowują się rozbójnicy. Chiavone nie jest jeszcze schwytany. Cialdini jest najlepszej myśli.

W sprawie papiezkiej donosi paryzki korespondent Czasu:

„Sprawa rzymska traktowaną jest ciągle z wielką namiętnością. Siecle, który jest przeciw Rzymowi, doniósł był, że papież przesłał notę pełną skarg do samych dworów północnych, kiedy on przesłał ją do wszystkich dworów. Ze swej strony *Ami de la Religion* doniósł, że Rosya i Austrya przesłały do Paryża noty domagające się restauracyi Franciszka II. i wykonania traktatu zawartego w Villafrance. Constitutionnel przeczy, aby Rosya i Austrya przesłały noty za Rzymem. Patrie zapewnia, że są noty, lecz że te noty odwołują się tylko do uczucia Napoleona III. i proszą o powstrzymanie wylewu krwi w Neapolu. Patrie zdaje się mieć słuszność. Cała ta sprawa nuży do ostatniego stopnia opinię publiczną. Chcianoby końca, ale do tego jeszcze daleko. Nikt nie jest w stanie przewidzieć jak się skończy ta kwestya: czy na korzyść Rzymu, czy na korzyść jedności Włoch.— Monsignor Chigi wyjechał już z Rzymu. Udał on się do Monachium, zkąd przybędzie do Paryża. Monsignor Nardi był onegdaj w Paryżu. Gdzie jest dziś, nie wiadomo. Utrzymują ciągle, że ten prałat ma misyę powstrzymywania biskupów francuzkich."

Miasto Neapol robi nadzwyczajne przygotowania na dzień 7. września, rocznicę wjazdu Garibaldego do tej stolicy, podówczas jeszcze w mocy burbonistów byłej. Profesor Zuppeta popłynął do Kaprery z prośbą do dyktatora, aby koniecznie przybył do Neapolu. Deputacya, której Cialdini dał okręt do dyspozycyi, udała się także do Kaprery z powinszowaniami dyktatorowi.

Bawiący w Paryżu Polacy odprawili w Rzymie nabożeństwo za ś. p. Czartoryskiego, odbyte w kościele narodowym św. Klaudynsza, dokąd Polacy zwykli uczęszczać od czasu jak Rosya przywłaszczyła sobie kościoł św. Stanisława przez Bonę zbudowany. Jeneralny wikaryat nie pozwolił odprawić nabożeństwo solenne. Był na niem obecnym i jenerał jezuitów.

Z Londynu słychać, że Mazzini zasłabł; dostał apoplexyi.

Wieść o układach między Francyą i Włochami względem odstąpienia wyspy Sardynii, miał dostać Roebuck z ust arcyksięcia Maxymiliana.

W telegramie jużeśmy donieśli, że ks. Grammont został mianowany posłem w Wiedniu, a na jego miejsce do Rzymu były poseł carogrodzki magr. Lavallette przybędzie. — Goyon nie wyjeżdżał z Rzymu do Francyi na rady departamentalne.

Londyn *d. 27. sierpnia 1861 (Koresp. Przegl.)* Dzienniki angielskie umieściły następującą wzmiankę o nabożeństwie odprawionem w Londynie za duszę ś. p. Adama Czartoryskiego: „Dnia 19. b. m. odprawione było przez przewielebnego doktora teologii i kanonika M. Gucze w katolickiej kaplicy, Sutton Street, Soho, uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. księcia Adama Czartoryskiego. Wnętrze kaplicy okryte było kirem: w środku wznosił się przepyszny katafalk, nad którym zawieszony był herb księcia. Na nabożeństwo zebrała się wielka liczba Polaków i innych osób, po większej części ubranych w żałobie. Później, tego samego dnia odbyło się posiedzenie Polskiego Historycznego Towarzystwa, którego nieboszczyk książę był, opiekunem dla złożenia hołdu uszanowania jego pamięci. P. Szulczewski zająwszy krzesło prezydującego, skreślił w długiej pochwalnej mowie zajmujący i znamienity żywot swego dostojnego rodaka."— Miesiąc przedtem odbyły się dwa nabożeństwa za duszę ś. p. Joachima Lelewela, na które równie licznie zebrali się Polacy, mieszkający w Londynie. Lecz jak w kraju, tak samo w tutejszem mikrokozmie społeczeństwa polskiego, na nabożeństwo za Lelewela nie raczył przybyć ani jeden z politycznych przyjaciół Czartoryskiego, gdy tymczasem za duszę ś. p. Czartoryskiego modlili się wszyscy bez różnicy wyznań politycznych. Emigracya w ogóle okazała się wspaniałomyślną i chętnie zgodziła się na zawieszenie broni, aby wspólnie uczcić pamięć męża, który pomimo dyplomatycznej roli, przez 30letnie tułactwo i śmierć na wygnaniu zasłużył sobie na wieniec męczennika polskiego, nie zważając nawet na niebezpieczeństwo, że stronnicy dziedziczności naczelnictwa gotowi wytłumaczyć akt wyrażonej żałoby dla zgasłego księcia męczennika, za akt hołdu i posłuszeństwa dla jego następcy. Przeciwnie, stronnictwo Czartoryskiego nie zdobyło się na równą wspaniałomyślność nie przyszło uczcić świętą pamięć Joachima Lelewela, chociaż był to mąż, który w testamencie nie pozostawił żadnych pretensyj familijnych, mogących dać powód do przyszłych waśni, ale głębokie i żywotne prawdy, wysnute z dziejów narodowych i przeznaczone by skłócone warstwy, sekty i rody polskie związać i zbratać na wieki. Czartoryski winien był całą znakomitość swej ojczyźnie, która go najhojniej z pośród swych dzieci wyposażyła, aby też większą od wszystkich innych niósł jej usługę. Lelewel od ojczyzny nic nie otrzymał, był sam twórcą własnej znakomitości, a obok nieocenionych prac historycznych i filozoficznych, przekazał jej imię, które pozostanie na zawsze jej chlubą i ozdobą. Panowie polscy, którzyby nie wzięli udziału w nabożeństwach, zarządzanych w kraju za Lelewela, nie tylko zdradzili swoją ukrytą nienawiść ku stronnictwu, które obstaje za prawami ludu polskiego i w zbrataniu się z nim pokłada jedyną nadzieję zbawienia ojczyzny, ale także brak dumy narodowej z posiadania męża, który przez swe prace uczone zasłużył sobie na sławę europejską.

P. Roebuck za pierwszą mowę austryacką na bankiecie wydanym w Southampton dla arcyksięcia Maksymiliana, zgromiony przez całe dziennikarstwo angielskie, nie dał się bynajmniej odstraszyć, ale w tydzień poźniej wystąpił przed wyborcami swemi w Sheffield z drugą, tłómacząc obszerniej powody polityczne swej przychylności dla Austryi, i silniej powstając przeciw przesadzonym żądaniom Węgrów. Mowa druga wywołała jeszcze silniejszy i jednomyślniejszy protest ze strony dziennikarstwa angielskiego i postawiła obrońcę i sprawę bronioną w gorszem świetle jak stały. P. Schmerling powinien by napisać do Roebucka, aby zaniechał dalszego opiekowania się sprawą Austryi. Na parę dni, przed wystąpieniem powtórnem p. Roebucka, *Times* napisał był artykuł roztrząsający zimno i bezstronnie postępowanie rządu wiedeńskiego i narodu węgierskiego ze względu na interes państwa austryackiego, którego utrzymanie byłoby korzystnem dla Anglii. P. Roebuck nie miał nic pilniejszego jak schronić się pod skrzydła Timesa, tłomacząc jego dwustronny artykuł na stronę Austryi i dowodząc, że Times a on są jednego i tego samego zdania. Lecz Times zaraz na drugi dzień oświadczył, że z p. Roebuckiem nie ma nic wspólnego i nie chce aby go p. Roebuck wciągał w błoto, w które zabrnął bez nadziei ratunku i oczyszczenia się. Tak więc występowanie uporczywe i zapamiętałe p. Roebucka w obronie Austryi, służy na to tylko, aby pokazać, że centralistyczna polityka p. Schmerlinga nie ma w Anglii ani jednego przychylnego za sobą organu opinii publicznej, i że nawet niebezpiecznie jest wyrażać się bezstronnie o kwestyi węgiersko-austryackiej, aby nie być posądzonym o przychylność dla Austryi, czyli, że wstydem i zakałą jest tu trzymać jej stronę przeciwko Węgrom. Według tutejszej opinii publicznej, „nie o to chodzi czy cesarz Austryi jest szczery w nadaniu konstytucyi, czyby na prawdę nie wolał na przyszłość mieć parlament, któryby go wybawił od bankructw w jakie go dawny system pogrążył, ani nie o to czy byłoby korzystnie dla Anglii mieć Austryę za sprzymierzeńca w środkowej Europie, jeżeli by ta mogła stać się wolnem i silnem mocarstwem—ale o to czy Węgrzy postępują sobie roztropnie i słusznie, że obstają za swą dawną konstytucyą i nie chcą jej zamienić na nową austryacką. Otóż, na tak postawioną kwestyę nie czytałem ani w jednym dzienniku innej odpowiedzi, jak że Węgrzy słusznie nie dowierzają p. Schmerlingowi i roztropnie sobie postępują, iż wolą zatrzymać swoją dawną konstytucyę, którą odziedziczyli od ojców, której zawdzięczają przechowanie swojej narodowości, której zniszczyć nie można—aniżeli zamienić ją na konstytucyę, która jest złudzeniem, istnieje tylko na papierze i może być łatwiej odwołaną od francuzkiej w d. 2. grudnia. Anglicy rozwiązanie sejmu węgierskiego nie uważają za klęskę dla Węgier ale dla Austryi. Sejm węgierski spełnił godnie swoje zadanie w obec narodu własnego i Europy. Naród węgierski przez postępowanie sejmu nie stracił ani jednego prawa i ani jednej swobody, a Europa dowiedziała się, że Węgrzy nie tylko są połączeni jednym duchem, ale mają na czele swojem mężów, przewyższających rozumem stanu radzców gabinetu austryackiego. Reprezentanci sejmu węgierskiego, powracając do żupaństw dla zdania sprawy ze swego zaszczytnie spełnionego poselstwa, będą uważani jako naturalni przywodzcy w stawieniu dalszego oporu przeciw rządowi, i kierując nim według wspólnie ułożonego planu w duchu jednomyślnym, nie będą mogli go doprowadzić do niepomyślnego rezultatu. Ustępstwa rządu wiedeńskiego mogły były podzielić Węgrów, lecz odmówienie wszelkich żądań nie może jak tylko ich uczynić jednomyślnymi i silnymi. Uciemiężenia, jakich się żołnierze rozkwaterowani po całym kraju dopuszczać będą dla zebrania podatku, będą z jednej strony wzmacniać ducha jedności w narodzie węgierskim i co raz bardziej zlewać go w jednolitą całość, a z drugiej co raz więcej odstręczać i oddalać go od rządu wiedeńskiego. Węgrzy lubo nie mogą otrzymać własnej konstytucyi, jednakże przez swe niezadowolenie i zorganizowanie biernego oporu w całym kraju, są w stanie uniepodobnić konstytucyę austryacką. Bez pozyskania przychylności Węgier, ani kredyt państwa nie może być naprawiony ani armia utrzymana w wierności. Opinia publiczna w Anglii nie pojmuje, jak przy oporze Węgrów, rajchsrat wiedeński może mieć nadzieję cokolwiek zbawiennego i wykonalnego uchwalić dla dobra innych prowincyj. Rząd wiedeński mógł przez jakiś czas próbować, czy się mu nie uda narzucić Węgrom swego systemu; ale odkąd Węgrzy nad spodziewanie i z zadziwieniem wszystkich dowiedli wysokiego rozumu stanu i niezłomnej determinacyi, odtąd opinia publiczna w Anglii sądzi, że im prędzej rząd wiedeński przystanie na żądanie Węgrów, uzna je w całej zupełności, tem lepiej będzie dla Austryi i dla Europy."

Wybieranie podatków przez egzekucye wojskowe, uważane jest przez Anglików nie tylko jako największe pogwałcenie praw obywatelskich, ale także jako postępowanie barbarzyńskie, szerzące zniszczenie bez najmniejszej korzyści dla rządu. Wiadomo im bowiem z opisów, jakie korespondenci nadsełają do angielskich dzienników, że z dotychczasowych egzekucyj podatków w Węgrzech nie wpłynęła ani dziewiąta ich część do skarbu austryackiego, a tymczasem wojsko objadło jak szarańcza cały dobytek obywateli i pozbawiło ich na kilka lat możności podniesienia się do nowego dobrobytu i ponoszenia krajowych ciężarów. Rządy, które nie mogą się utrzymać w czasach pokoju jedno przez zubożenie mieszkańców, tracą w dzisiejszych czasach cywilizacyjnych prawo do bytu. Jakoż na widok co się dzieje w Węgrzech, dzienniki angielskie zaczynają wołać z niecierpliwością: ażali narody są dla rządów, a nie rządy dla narodów? Jeżeliby p. Schmerling istotnie zamierzył sobie złamać upor Węgrów za pomocą rozszerzenia w całym kraju systemu egzekucyj wojskowych, to może być pewnym że podniesie się przeciwko niemu w zachodniej Europie daleko potężniejszy krzyk oburzenia od głosu, od którego zatrzęsły i zwaliły się mury Jerycha. Dopóki pomiędzy Pesztem a Wiedniem odbywała się przesyłka adresów, reskryptów i replik i należało sądzić, że sprawa węgiersko-austryacka da się rozstrzygnąć na drodze kompromisu, dotąd Anglia mogła przyjąć względem niej politykę neutralności, ale od chwili kiedy po jednej stronie stanie obywatel, nie tylko obdarty z praw ale i z własności, a po drugiej żołnierz wołający: pieniądz lub życie!—wszyscy porzucą neutralność i staną po stronie cywilizacyi naprzeciw barbarzyństwu. Węgrzy dla pozyskania życzliwości europejskiej opinii nie mogli lepszego obrać planu jak po zaprotestowaniu przeciw niekonstytucyjności rozwiązania sejmu, odmówić podatków i zmusić p. Schmerlinga do wybierania ich przez egzekucye wojskowe. W prawdzie takie postępowanie pociągnie wielkie zniszczenie kraju za sobą, ale ostatecznie sprawa niesłusznie pokrzywdzonych musi zwyciężyć. I że Węgrzy zmuszą p. Schmerlinga do ustąpienia z rządu, nikt w Anglii nie ma najmniejszej wątpliwości." — Oto opinia Anglii.

Królowa angielska wyjechała do Irlandyi z zamiarem odwidzenia jej ludu. Uczyniła to po raz pierwszy podczas swego panowania. Dopóki Irlandya była uciemiężona, wzburzona, zubożona, niezadowolona, dotąd nie było ani przyjemnie ani bezpiecznie dla monarchów angielskich przejeżdżać się po Irlandyi. Ztąd też rzadkiemi były odwidziny królewskie w Irlandyi. Ostatnią a dzisiejszą podróż królewską przedziela 50 lat. Nigdy nie znajdowała się w pomyślniejszym stanie jak podczas obecnych odwidzin królewskich. Wprawdzie ludność Irlandyi w ostatnich dziewięciu latach zmniejszyła się o 787.842 dusz i wynosi tylko 5,764.543, ale przyczyną tego była emigracya. Gdyby 1,230.986 ludzi którzy wyemigrowali, pozostali byli w kraju, zwiększenie krajowej ludności przynosiłoby 468.144. Lecz pod każdym innym względem pomyślność Irlandyi podniosła się. Przestrzeń uprawnego pola zwiększona została w 20 latach o $\frac{1}{8}$ i wynosi dziś 15,400.000 akrów; wartość inwentarza wzrosła o $\frac{1}{3}$ i szacowana jest na 34,000.000 f. szt. Liczba ubogich na utrzymaniu parafij dochodziła jednego roku do miliona, dziś tylko wynosi 40.000. W 1851 r. zbrodni kryminalnych popełniono 10.639, w 1860 tylko 3.581. Z pomyślnością kraju idzie w parze oświata ludu: 800.000 dzieci uczęszcza w tym roku do szkół narodowych. Od dwóch lat nie słychać w Irlandyi o sprzysiężeniach, ustały bójki religijne w dnie uroczyste oranżystów, nie popełniono ani jednego morderstwa agraryjnego. Ostatnią różnicą, jaka dzieliła Irlandczyków z Anglikami, była polityka rządu angielskiego względem Włoch; lecz po zjednoczeniu i ustaleniu mocarstwa Włoskiego i po przekonaniu się, zwłaszcza przez obejście się rządu papiezkiego z legionistami irlandzkiemi, że głowa kościoła może lepiej pełnić swoje posłannictwo namiestnika Chrystusa na ziemi, gdy się wyrzecze królestwa tego świata, i ta ostatnia różnica znacznie się zatarła. Anglia pragnie szczerze pogodzić się z Irlandczykami, aby jej nie ćwikano w oczy, że cudze widzi pod lasem a swego niewidzi pod nosem. Resztę nieporozumień ma rozprószyć podróż królowej, albowiem na plemiona keltyckie twarz monarchów ma wywierać urok szczególny.

W Ameryce federaliści otrzymali drugą klęskę nie nad Potomakiem około Washingtonu, ale nad Mississipi w okolicach Springfield. Zginęło ze strony federalistów 800 ludzi. między niemi jenerał dowodzącą Lyons. Konfederaci mieli trzy razy przewyższające siły, około 23.000. Jednakże tą razą federaliści nie uciekli z placu boju w popłochu, ale cofnęli

się w porządku pod dowództwem p. Sigel, Niemca z badeńskiego powstania. Jak nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło, tak i porażki federalistów mogą ich tylko skłonić do prowadzenia wojny na prawdę, nietylko o konstytucyę i przywrócenie unii, ale i o usamowolnienie murzynów. Jakoż ostatniem i najważniejszym aktem kongresu była uchwała ogłaszająca za wolnych wszystkich murzynów, będących własnością buntowników (separatystów.) Długie było wahanie się prezydenta Linkolna nim się dał skłonić do zatwierdzenia tej uchwały; potrzeba było aż zegar na kapitolu cofnąć, ażeby podpis jego nastąpił w czasie przed odroczeniem kongresu. Teraz dopiero kiedy walka obiecuje się stać walką o zniesienie niewoli 4.000.000 murzynów, która była rakiem cotoczył republikę amerykańską można życzyć z całego serca federalistom powodzenia i szczęścia.

Washington, *d. 9. sierpnia.* (*Koresp. Przegl.*) Kilka stoczonych utarczek między podjazdami secessyonistów i naszemi, ich ustępowania łatwe i małe korzyści odniesione, nieco olśniły naszych przywódzców, tak że gdy przyszło do nieco więcej stanowczej bitwy, ani korzyści ani chwały nie otrzymaliśmy. Oskarżają nowojorski dzienniki o natarczywość, kongres o wymagania i napierania gabinetu za straconą bitwę nad rzeką Bull Run, przy wąwozie Stone Mill. Ale chociaż z tego pobojowiska uciekały nasze szeregi w nieładzie i przestrachu, nie dowiedli nieprzyjaciele secessyoniści, że istotna wygrana była z ich strony: bo jakże wytłomaczyć niezabranie 40 dział naszych zostawionych w polu i przez 48 godzin prawie czekających, aby się ktoś nad niemi zlitował; zwiedzający oddział naszej kawaleryi znalazł je w takim stanie jak były odbieżone i odprowadził do Washingtonu. Przechwalanie się secessyonistów z tryumfu pod Bull Run, jest skutkiem naszej konfuzyi i sromu, o którym rozpisały się gazety drukowane w Baltimorze lub gdzieindziej, lecz których ku nam niechęci są nader dobrze znane. Przesada w raportach jenerałów, a nawet samego prezydenta południowców, jest nie do usprawiedliwienia. Powiada pan Davis w swoim urzędowym raporcie do secessyjnego kongresu, że wziął sześć dział więcej niż ich całe nasze miało wojsko i t. p. Zapewne i wiadomy cel jest tych przechwałek: będą one miały swój skutek między publicznością, która nigdy nic nie czytała, a która o cudach tryumfu południowców dowie się przy zebraniach przy młynie, sądzie lub elekcyjnym mitingu, podniosą ją na nowo na duchu, i nowej nienawiści zarzewie ocucą przeciw wandalom z północy świętą ziemię niewolniczych stanów najeżdżających. Jakkolwiek straty i wpływ owej bitwy d. 21. lipca dają się czuć w różny sposób, ocuciła ona jednak większą baczność w wyborze oficerów, może przyczynę najgłówniejszą klęski; ambulansy i obozowe wozy i ciury będą przeorganizowane z lepszym dla żołnierza pożytkiem i nie z taką angielską niezawisłością od komenderującego armią jenerała.

Na południu do nurtującego ducha malkontentów z secessyi, przybywa wielki żywioł i niezgody i punkt oparcia dla nas: rozdział na partyę Cobba i Davisa. P. Davis ze wszystkimi członkami obecnego rządu powstania, jest za rekonstrukcyą, t. j. za przyjęciem do obecnej konstytucyi konfederacyjnej tych stanów kędy nie ma niewoli. P. Cobb chce konfederacyę zupełnie oczyścić od stanów nie potrzebujących niewolnika i handlu murzynami. Polemiką tą żywo się już pisma południowe zajęły, wypadek tego sporu rozwiąże się przy wyborze stałego przyszłego prezydenta konfederacyi południowej. Fakt ten może być przyspieszony przez uznanie konfederacyi przez którekolwiek znakomitsze państwo europejskie. Wielkie nadzieje i większe spekulacye robią się obecnie z okoliczności wizyty księcia Napoleona, który od dni kilku bawi w Washingtonie, a wczoraj pojechał oglądać pola bitwy pod Bull Run i ma odwidzić obóz pp. Beauregard i Davisa. Są niektórzy politycy tutaj, co z tej wizyty rokują o pośredniczeniu; przypuszczenie to zdaje się być zawczesne, bo nie byłoby popularne jeszcze. Nie chcę przez to mówić, żeby wojna już nie sfatygowała wielu, owszem jest nieukontentowanie w wojsku samem, większe w północnem zapewne niż w południowem, ale to wynika z bezrządu i chęci łupieży pp. liwerantów, markietanów i zaprowadzenia prawa *maine* (wstrzemięźliwości zupełnej) pod wpływem ewangielickich ministrów i pułkowników z regularnego wojska, przyzwyczajonych dotąd widzieć w żołnierzu tylko irlandzkiego żołdaka. Zaiste lać wodę czystą lub błotnistą na słoninę, codzienną racyę żołnierza, nie bardzo się musi podobać żołnierzowi rodem z Niemiec, Francyi, Włoch lub Polski, a ci to krajowcy stanowią największą dziś część wojska amerykańskiego.

Przy ustałej zupełnie przemysłowości i handlu, sposób do życia tu tak się stał trudny, że wielu idzie do wojska z koniecznej potrzeby dostarczenia chleba dla żony i dzieci. Z Polaków pewno 9 na 10 jeśli nie więcej jęło się znów do oręża, mimo lat nawet, a czasem dawnych ran. Dwóch z polskiej ziemi zostało półkownikami, a ich umiejętność w prowadzeniu interesów dając im jedną wyższość, dała i inne korzyści; w ich pułkach najwięcej jest Polaków oficerami, w ogóle sympatye polskie są z północnymi, i to łatwe do pojęcia i wytłumaczenia. Pan Jochman, który przeszedł do południowców, jednego li tylko pociągnął za sobą p. Wankowicza Władysława exkapitana wojska rosyjskiego i jednego z sukcesorów Kościuszki. Pan kapitan W. wszystko to wygrał w procesie co Kościuszko stracił; chciano mu tu dać posadę w wojsku, ale wolał przenieść się do Richmond do secessyonistów; mogło to być w jego interesie osobistym. P. Jochman przed miesiącem został zamianowany jenerałem brygady w Nowym Orleanie, ale gdy dwie kompanie polskie się sformowały, jako zawiązki przyszłych pułków, zaszło jakieś nieporozumienie, i kompanie bój z sobą w mieście stoczyły, ośmiu miało być zabitych i rannych, a jenerał Jochman podał się do dymisyi. Takim sposobem legia polska na południu rozproszoną została. Na północy legia nasza przyłączona przez chciwość czy niezręczność jednego usłużnisia do 31. pułku, pod dowództwem obecnie kapitana Raszewskiego, poruczników L. Domańskiego i W. Kochanowskiego, na d. 21. lipca miała sposobność dowieść i swej krwi zimnej i godności imienia: stali oficerowie i żołnierze, mimo gradu kul nieporuszeni, wytrzymawszy natarczywość ataku, nie ustąpili aż 31. pułk otrzymał rozkaz cofnąć się do swego obozu. Pułk ten nie był w Washingtonie między spłoszonymi. Z końcem tego miesiąca mają formować pułk 17. ułanów w Jowie, jeden tylko dotąd polski oficer tej broni Alex. Małuski z nim idzie. Smoliński znany w Konstantynopolu, z 5. pułku liniowego, ma także formować pułk kawaleryi, bo teraz wzięto się na głowę do tej broni, o której dni temu kilkanaście znać nie chciano. Bitwa d. 21. przekonała o błędzie.

Z życzliwością

W. Kalinowski.

Kronika.

Mamy pod ręką spóźnioną przypadkiem korespondencyę z Podhajec w Brzeżańskiem, z której wyciągamy niektóre szczegóły miejscowe, zebrane przez sprawozdawcę. Na początku sierpnia, w czasie najweselszej zabawy, wydarzył się tragiczny wypadek. Na weselu starozakonnem dwóch gości żydów tamtejszych, straciło życie przez uduszenie gazem niedokwasu węglanego. Jeden z nich poszedł do piwnicy za piwem; piwnica nasycona była tym gazem, upadł zatem na miejscu; drugi chcąc go ratować, takiemu samemu uległ losowi. I więcej może byłoby ofiar, bo drudzy żydzi pobiegli do piwnicy na ratunek, lecz instynktem wiedzeni, trzymając się za ręce, zrobili łańcuch, i tym sposobem jedni drugich w razie niebezpieczeństwa wyciągać mieli. A przecież wielu z nich ucierpiało tak bardzo od gazu, że winni byli ratunek swój tylko szybkiej i starannej pomocy tamtejszego magistra chirurgii p. Ohrenstein. Już to przy tej sposobności sprawozdawca zwraca na to uwagę, że w ogóle urząd miejscowy powinienby wejrzeć w to, aby ustało raz to nieochędóstwo, z jakiego sławne jest miasteczko Podhajce.

Lecz Podhajce stały się widownią innego jeszcze nie mniej tragicznego wydarzenia w tym samym prawie czasie. Dnia 10. sierpnia w nocy wybuchł pożar w karczmie tuż za miastem przy trakcie tak zwanym brzeżańskim, pochodzący jak się z okoliczności okazuje z umyślnego podłożenia. Wszyscy spali najlepszym snem ujęci, i nie byłoby żadnego ratunku, gdyby nie pocztylion wracający z Brzeżan, który narobił hałasu, w skutek którego nie tyle było ratunku, ile zbiegowiska. Płomień już był tymczasem wszystko ogarnął. Ratunek zatem był już prawie niepodobny. Podczas gdy wszyscy obecni łamali sobie głowy nad przyczyną pożaru, inna znowu okoliczność tajemnicza nową stworzyła zagadkę. Ktoś zajrzawszy do studni, postrzegł wodę krwią zafarbowaną. Spuścili wiadro i wyciągnęli trupa męzkiego z świeżemi ranami na szyi od brzytwy, czy od kosy. Jak rozmaite i pomięszane były domysły, nie ma potrzeby powtarzać; śledztwo dotąd niezakończone. Sprawozdawca podaje nam tylko następujące szczegóły. Karczma ta jak było powszechnie wiadomo, służyła za zbiegowisko wszelkiego tałałajstwa okolicznego, włóczęgów, pijaków i t. d. Naturalnie gospodarz takiej karczmy nie używał najlepszej reputacyi. Tej samej nocy przyszedł do tej karczmy wieśniak jeden z Mużyłowa na nocleg, i jego to trupa znaleziono. Znaleziono nareszcie w karczmie spalonej siermięgę skrwawioną, która rzeczywiście jak się pokazało, do zamordowanego należała. Że ów wieśniak był zamordowanym, to orzekła komisya lekarska. Opinia publiczna słuszna czy nie, karczmarza mieni być zabójcą. Oburzenie całej ludności było ogromne; można było słyszeć odgrażania na wszystkich żydów. Oburzenie to jeszcze się wzmogło, gdy karczmarz po kilkogodzinnym areszcie wypuszczony został na wolność. Najspokojniejsze dotąd Podhajce, stały się siedliskiem ciągłego niepokoju; wszystko się burzy i obawia razem, bo na każdym jak to mówią drzy skóra, by podobnemu nie uległ losowi. Co do samego pożaru, podnosi sprawozdawca, że Podhajce kilkakrotnie dotknięte były ogniem, a nawet nie ochłonęły jeszcze po pożarze z roku 1859, a przecie nie ma w mieście żadnych środków ratunku. Na 500 domów jest jedna ręczna sikawka, w żadnym domie nie ma żadnych przyborów do ratowania, a nocni stróże odzywają się chyba przez sen. I tym razem gdyby nie deszcz, miasteczko całe mogło pójść z dymem. Najgorzej wyszedł na tym pożarze mieszkający z rodziną w karczmie na drugiej stronie poborca podatkowy p. Reichan. Całe jego mienie zgorzało najzupełniej. Znalazł wprawdzie przytułek chwilowy i współczucie, ale położenie jego i całej rodziny ogołoconej ze wszystkiego, jest okropne.

Sprawozdawca opisując dalej stosunki społeczne Podhajec, uskarza się najmocniej na lichwę, która tam wielką i zgubną odgrywa rolę. To podobno zdarza się w każdem miasteczku, ale co najciekawsza, że Podhajce aczkolwiek miasteczko bardzo małe, posiada stosunkowo ogromną liczbę tak zwanych pisarzy pokątnych, którzy są prawdziwemi pijawkami każdego chłopka mianowicie. Czatują oni na niego w samem przedsieniu lokalu urzędowego, i jak tylko zmiarkują że z jaką sprawą przychodzi, łapią za poły i już nie puszczą, chyba należycie obskubanego.

Z Poznańskiego dochodzą nas coraz więcej pocieszające wieści o szerzącym się tam duchu narodowym, który wzmaga się nawet w miarę prześladowań zwróconym ku jego pojawom. Jest to już taka odwieczna wola Opatrzności, że im większy ucisk, tem większy zapał i jedność, jak to już stwierdził kościoł nasz najświetniejszym przykładem przy swem powstaniu. Z katakumb podziemnych, gdzie się mieścił więziony, katowany, gnębiony i prześladowany, rozszedł się zwycięzko po całym szerokim świecie.

Dnia 22. sierpnia w Jaraczewie odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo, w którem połączono razem modły za dusze ś. p. Joachima Lelewela, Tytusa hr. Działyńskiego i Adama ks. Czartoryskiego. Nabożeństwo to urządzili wspólnie proboszcz, kolator i parafia, i wspólnie a z szczerą chęcią starali się, by jak najświetniej wypadło, dając niejako świadectwo o serdecznej zgodzie łączącej wszystkie stany w myślach i uczuciach narodowych. Kościoł cały kirem był okryty; katafalk rzęsiście oświecony, strojny był w wieńce dębowe. Po sumie mężczyźni i kobiety padli na kolana, by odśpiewać śliczną pieśń do Pana Jezusa na nótę „Z dymem pożarów.“ Ksiądz Jarochowski, proboszcz z Pogorzeli, miał kazanie, w którem treściwemi i wymownemi słowy podniósł zasługi tych trzech mężów. Po kazaniu lud cały odśpiewał ulubioną pieśń, która dziś brzmi po wszystkich ziemiach polskich od końca do końca. Pieśń tę w Poznańskiem każdy umie na pamięć; weszła ona z myślą swoją w serca całego ludu. Wszędzie słyszeć ją można, po wspaniałych świątyniach i wiejskich kościółkach, po wszystkich drogach, przed kapliczkami świętych i skromnemi krzyżami.

Podobnież w Pakości odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Lelewela i ks. Czartoryskiego. Szczupłe grono obywateli bez niczyjej zachęty, zajęło się urządzeniem tego nabożeństwa i przystrojeniem tak kościółka jak i katafalku otoczonego wieńcami. Zgromadzenie prócz kilku obywateli wiejskich, składało się z samych mieszkańców miasteczka. Po nabożeństwie odśpiewano „Salve regina“, a potem „Boże coś Polskę.“ Pieśń ta jak to już donosiliśmy, staje się powodem w Poznańskiem mnogich prześladowań i ustawicznych przeszkód, które najczęściej padają w śmieszność, bo są daremne. W Wągrowcu podobne stawiano przeszkody, które spełzły na niczem. Tam lud, by swoją pieśń odśpiewać, gromadzi się przed figurą św. Wawrzyńca. Owoż razu jednego padł strzał z pistoletu niby przypadkiem, by klęczący lud zastraszyć; lecz daremny był koncept, bo lud najspokojniej śpiewał dalej. Innym razem oberzysta i kupiec zastępując miejsce władz, z trzema żandarmami i jednym policyantem, wzywali lud modlący się do rozejścia się. Lecz lud niezważał nawet na nich i modlił się dalej. Miejscowy proboszcz protestował naprzeciw temu do landrata, przytaczając między innemi, że kiedy im zabraniają śpiewać wraz z duchownymi pieśni pobożne, Niemcy tamtejsi bez przeszkody po całych nocach wyśpiewują pieśni niemieckie, wcale nienabożne.

W Cieplicach (Teplitz) obchodzono b. r. bardzo uroczyście rocznicę 1000-letnią odkrycia ciepłego, zbawiennego źródła. Odbył się festyn z wielką okazałością urządzony, którego wszakże szczegółowo opisywać nie myślemy. Chcemy tylko podnieść jeden fakt nas mocniej zajmujący. Na tej uroczystości było wielu Polaków i Anglików. Te dwie bowiem narodowości są tego roku u tych wód najmocniej może reprezentowane. Nagle wystąpił po wzajemnem porozumieniu się jeden z Polaków p. N. z Kongresówki, i prosił muzyki, aby zagrała hymn narodowy angielski. Zabrzmiała znana i piękna nóta tego hymnu; wszyscy Polacy odkryli głowy, toż samo uczynili i Anglicy. Po odegraniu hymnu jeden z Polaków przystąpił do jednego Anglika i przemówił do niego, aby raczył przyjąć to jako wyraz sympatyi całej Polski dla angielskiego narodu. Anglik przyjął to bardzo dobrze i równie z odkrytą głową odpowiedział stosownemi słowy na przemówienie polskie. Cała ta scena nie przygotowana i niespodziewana, zrobiła w zgromadzeniu wielkie wrażenie. Najzabawniej wyglądali przytem Niemcy, którzy nie mogli się połapać od razu, co to ma znaczyć, i z gębami otwartemi oglądali się na około siebie.

Donosimy, że p. Stysiński były członek opery warszawskiej, przybył do Lwowa, gdzie zamierza dać kilka koncertów. W tej porze, gdzie nie mamy teatru, przyjemnie będzie dla naszej publiczności spędzić wieczór i usłyszeć pieśni rodzinne.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 6. września.

Jak łatwo przewidzieć można było, stało się gwoli większości w radzie państwa. Adres został przyjęty podług projektu komisyi, bez wielkich debat nad szczególnemi punktami, do których nie mieszali się zupełnie tak Polacy jak i Czesi. Wniosek hr. Clam-Martinica został odrzucony. Polacy i Czesi wstrzymywali się od głosowania, chociaż niektórzy z Czechów wotowali za wnioskiem br. Pillersdorfa. Nasi zostali konsekwentni, bo wotowali naprzeciw temu ostatniemu wnioskowi. Najciekawsza była przytem mowa p. Iskry za adresem; argumenta przeciwników zbijał wszystkiemi zwykłemi komunałami, jakie się w takich razach używają. Najdzielniej udało mu się, gdy kompetencyę rady państwa co do sprawy węgierskiej, dowodził argumentem, jako większość każdej korporacyi ma przecie prawo oświadczyć zdanie w formie adresu. Zdanie to swoje ilustrował nawet przykładem kupców angielskich, piszących adres do cesarza Francuzów. Wątpimy, by w jakimkolwiek parlamencie na świecie przyszło na myśl największemu symplicyuszowi, porównywać korporacyę kupiecką z parlamentem narodowym. Zaszczyt tego nowego wynalazku parlamentarnego zostanie przy p. Iskrze. Szkoda, że nie dodał jeszcze, jako większość n. p. studentów ma także adresa pisać. Lecz szkoda o tem mówić. I tacy to ludzie, i takiemi argumentami chcą kierować losami wielkiego państwa, i po swej woli wodzić kilka narodów, mających czekać zbawienia od takich ludzi publicznych?... Z tem wszystkiem mimowolnie występuje z mowy p. Iskra to wyznanie, że rada szczupła nie da się przemienić w radę ogólną bez zmiany konstytucyi. Niemniej też przyznał, że co do swych zewnętrznych stosunków, Austrya stoi odosobniona w Europie. — Szczegółowe debaty, jak mówiliśmy, były bardzo małe i nie wiele znaczące. Deputowany Dechman przemawiał naprzeciw drugiemu punktowi, przyczem wystąpił, ale dosyć nie jasno, naprzeciw polityki ministeryalnej względem Węgier, Fiume, Kroacyi i Dalmacyi. Przeciw temu wystąpił dep. prof. Thomann, z czego wywiązał się epizod arcypociesznych przymówek osobistych. Przy czwartym punkcie dr. Wieser wniósł pośredniczącą poprawkę, aby sejm węgierski jak może być najprędzej, został zwołany. Ale ten wniosek poprawdzie do niczego nie prowadzący, połowiczny wniosek możnaby powiedzieć nic nie znaczącej, grzecznej kurtoazyi, nie znalazł należytego poparcia. Jeszcze była jedna nie wiele znacząca także poprawka dr. Rechbauera, poczem przyjęto adres, który ma być cesarzowi oddany przez prezesa, dwóch wiceprezesów i członków komisyi. Dodamy tu jeszcze, że Ost D. Post znajoma z swej wysokiej politycznodyplomatycznej przenikliwości, Polakom w ich całem postępowaniu i głosowaniu przy debacie adresowej przypisuje dalekie plany polityczne polskie. Lecz szczęśliwa w tem przynajmniej ta gazeta, że zaraz bliziuteńko znalazła pociechę. Tą pociechą jest, że biskup Litwinowicz nie dzieli tych planów wraz z chłopami. Prawdziwie aż miło puszczać się nawą życia politycznego z takiemi ludźmi publicznemi, i takiemi kolegami dziennikami jak my mamy szczęście posiadać.

Na posiedzeniu d. 4. b. m. dr. Mühlfeld podał petycyę kilku gmin szlązkich o gruntowną reformę ludowych szkół, bezwarunkową wolność petycyonowania i zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludowego.—Prezes oświadczył, że cesarz adresową deputacyę przyjmować będzie w niedzielę o 2. godzinie popołudniowej.

Wiadomości o blizkiem zwołaniu sejmu siedmiogrodzkiego potwierdzają się, i mniej więcej to samo podają, cośmy w przeszłym wypowiedzieli numerze. Ciekawą tylko w tej mierze wiadomość podaje Litografowana Konstytucyjna Korespondencya, jakoby kanclerz Kemenyi podał cesarzowi następujący projekt do królewskich propozycyj: „Wybór siedmiogrodzkiego kanclerza nadwornego i gubernatora. Wysłanie deputowanych do rady państwa. Unia Siedmiogrodu z Węgrami (po reskrypcie z d. 21. lipca trudno w to uwierzyć). Wysłuchanie nareszcie życzeń reszty mieszkańców Siedmiogrodu.“

W Zagrzebiu na posiedzeniu d. 3. września z powodu odczytania adresu do N. Pana Sandor wniósł, aby sejm wyraził swoje ubolewanie z powodu nielegalnego rozwiązania sejmu węgierskiego, umieścił je w protokole, i N. Pana upraszał o zwołanie tego sejmu najdalej w przeciągu trzech miesięcy. Wniosek ten przyjdzie pod rozprawy, po ukończonych obradach nad adresem.

Kanclerz węgierski Forgacz wydał nowy okólnik do komitatów naprzeciw pobieraniu podatku domestykalnego.

Jako curiosum należące do spraw wewnętrznych państwa austryackiego, podamy jeszcze pojawiający się program najbliższego sejmu czeskiego. Propozycye rządowe na ten sejm mają być następujące: „Nowe prawa o utrzymaniu dróg, i konkurencyi przy budowaniu tychże. Modyfikacya przepisów w sprawie żydowskiej z uwzględnieniem teraźniejszego prawodawstwa. Uporządkowanie kwestyi ubogich w Czechach. Ustanowienie statystycznego biura krajowego. Wydanie porządku budowniczego miasto zadawniałych przepisów z r. 1815. Rozszerzenie domu podrzutków i położnic w Pradze. Utworzenie instytutu weterynaryi.“ Jest to zapewne gazeciarskie szyderstwo, w dowcipną szatę ubrane, ale przyznać potrzeba, że się w niem ukrywa ogromna prawda, którą ilustrują nam doskonale bieżące zdarzenia krajowe.

Z królestwa Polskiego i Zabranych prowincyj niema żadnych nowszych wiadomości. W Warszawie chwilowe zawieszenie broni nie wymówione, ale istniejące na prawdę. Miasto wraz z narodem, który patrzy na działania swej stolicy, i nowy namiestnik — stoją naprzeciw siebie w postawie dwóch przeciwników, którzy się mierzą nawzajem, by się lepiej poznać. Namiestnik chciałby rozpoznać naród, z którym ma do czynienia, a Warszawa także chciałaby zrozumieć namiestnika swego. Co dalej nastąpi, jest w ręku Opatrzności; po wszystkiem wszakże miarkując, łatwo przewidzieć, że lud polski nie ustąpi ani na krok z raz obranej drogi. Tymczasem tuż przed nami bardzo już zbliżone stoją dwie rocznice pamiętne, o które łatwo rozbić się może chwilowe zawieszenie broni. Są to rocznice zajęcia Warszawy w r. 1831 i koronacyi cesarza Aleksandra d. 7. i 8. września.

Temci srożej i bezwzględniej postępuje Moskwa w Zabranych prowincyach. Czytamy same dodatkowe szczegóły do okropnej rzezi wileńskiej. Gubernator Nazimow przyjdzie do wiekopomnej sławy w dziejach nader bogatych w podobne fakta moskiewskiego barbarzyństwa. Czytamy spóźnione doniesienia o gwałtach popełnionych w Białymstoku, któremi się odznaczyła komisya śledcza, ustanowiona przez gubernatora Nazimowa, celem — jak się wyraził — wytępienia patryotyzmu polskiego. Mimo to nabożeństwo w rocznicę unii lubelskiej odbyło sią w wielu bardzo miejscowościach na Litwie. Wyszedł świeżo drugi srogi ukaz zastosowany do prowincyj zachodnich, t. j. Zabranych, zawierający przepisy o czasowych sądach policyjnych. Ukaz ten damy później w całości.

Co do włoskiej sprawy, nic się w rzeczy nie zmieniło, i dzienniki nawet mimo rzęsistych artykułów tej sprawie poświęconych, ani o włos się nie posunęły. Dotąd jeszcze dziennikarstwo całe w tej kwestyi żywi się okólnikiem Ricasolego. Z angielskich pism najżarliwiej przemawia za tym okólnikiem, mianowicie co do sprawy rzymskiej, gazeta Times (Herald jak zwykle jest przeciw okólnikowi). Postępowanie papieża potępia ona słowy bezwzględnemi, a kończy tem, że honor francuskiego nazwiska i dobra sława francuskiego cesarza wymagają, aby już raz położono koniec niegodnym działaniom w Rzymie.

Prócz okólnika zajmuje uwagę dzienników zmiana ministeryalna w gabinecie turyńskim. Min-

ghetti jak donosiliśmy wystąpił już z pewnością. Ricasoli objął po nim sprawy wewnętrzne. Sprawy zewnętrze ma wedle jednych dzienników objąć Arese, wielki przyjaciel Napoleona, co by przemawiało za najlepszem porozumieniem między Turynem i Tuileryami; wedle drugich Lanza ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a Ricasoli zostaje na swojem stanowisku. Wszakże są i tacy, którzy utrzymują, że Francya życzy sobie Ricasolego zastąpić Ratazzim, albo kim innym; a to z powodu, że Ricasoli trzyma tylko i idzie z Anglią.

Wrażenie także niemałe robi ciągle manifest jenerała węgierskiego Klapki, wydany w kształcie listu do Garibaldego, i jest niby odpowiedzią na list tego ostatniego, w którym radzi Rumunom, by się pojednali z Węgrami, i żąda od Klapki, by dał odezwę w tej mierze. List ten damy swoim czasem. Klapka w nim to głównie podnosi, że nauczeni doświadczeniem Węgrzy, Chorwaci, Rumuni i Serbowie, pamiętni na żelazne jarzmo, jakie na nich reakcya r. 1849 wsadziła, nie dadzą się złudzić przymuszonemi koncesyami, i że razem z sobą trzymać będą, jak już wspomnieliśmy.

Biegają nareszcie pogłoski, powtarzające się jak wiemy z doświadczenia od czasu do czasu, że Garibaldi jest bardzo chory, i że tylko utrzymuje go używanie lekarstwa Leroy tak zbyteczne, że się czuje codzień więcej osłabionym. Teraz przyszła kolej i na Mazziniego, którego wieść dziennikarska na niczem oparta, obdarzyła uderzeniem apoplektycznem. O ile takim wieściom wierzyć można, niepotrzebujemy tłumaczyć. Tymczasem w Neapolu przygotowują festyn garibaldowski jak najokazalszy. Rada miejska naznaczyła na ten festyn 3000 dukatów, a między ubogich ma być rozdany chleb i mąka za 7000 dukatów. Profesor Zuppetta pojechał do Garibaldego, aby go namówić koniecznie do odwidzenia Neapolu.

Kardynał Antonelli nareszcie ma wydać broszurę naprzeciw okólnika Ricasolego.

Najnowsze wiadomości z Raguzy donoszą, że Czarnogórcy napadli na Podgorycę, lecz zostali odparci ze stratą. Doniesienie to — należy tu mieć na względzie — nie godzi się z dawniejszem doniesieniem, że Omer basza rozpoczął zaczepne kroki. Z tego samego źródła donoszą, że 28 Czarnogórcom ucięto głowy, i odesłano do Abdi baszy, do Kotaru.

Chodzi także wieść, że rząd austryacki z powodu zbliżających się ku Dunajowi wypadków, zamyśla ustawić tam korpus obserwacyjny.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń, d. 6. września. Po zawieszeniu peszteńskiego komitatu, nastąpi jego rozwiązanie i ukonstytuowanie nowej komisyi. Komisarze rządowi są upoważnieni, urzędników municypalnych zrzucać z urzędu, a do posłuszeństwa zmuszać użyciem siły zbrojnej.

Dyrektor policyi krakowskiej, p. Päuman powołany do Wiednia.

Obiega pogłoska, że hr. Rechberg ustąpi, a jego miejsce zajmie hr. Mensdorf Pouilly, albo poseł w Londynie hr. Apponyi.

Ostatnia poczta.

W Warszawie odbyło się w poniedziałek d. 2. t. m. nabożeństwo żałobne we wszystkich kościołach za pomordowanych w Wilnie. W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy były zamknięte, a po ukończeniu nabożeństwa pootwierano je około godziny 1szej. Gdy policya się nie mieszała i wojsko nie wystąpiło, nabożeństwo się odbyło spokojnie, a po skończeniu tego wszyscy rozeszli się do domów.

Kurs Lwowski z d. 6. września.

	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	48
Dukat cesarski	6	50
Rosyjski półimperiał	11	25
Rosyjski rubel srebrny	2	16
Pruski talar kur.	2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	—
Galic. listy zast. w m. konw.	84	—
Galic. obligacye indemnizac.	66	—
Pożyczka narodowa	80	25
Akcye kolei galic.	145	50

(bez kuponu)

Kurs Wiedeński z d. 6. września.

	Wal. austr złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	95
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	90
Akcye banku narod. za 100 złr.	740	—
„ tow. kred. na 200 złr.	175	10
Londyn za 10 ft. sterl.	137	70
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	136	75

Przyjechali od dnia 4. do 6. września.

PP. Rulikowski W. z Świtarzowa, Prawecki z Ostrowa, Gorzycki W. z Pohorylec, Hołub M. z Jaworowa, Abancourt X. z Łówczy, Garapich E. z Zagórza, hr. Gołuchowski S. z Sinkowa, Raciborski N. z Czernolic, Kęszycki T. z Dźwinogrodu, Smarzewski A. z Tarnopola, Młocki F. z Hurnia, Jaroszyński O. z Kijowa, Smalawski T. z Uherzec, hr. Dzieduszycki W. z Pieniak.

Wyjechali od dnia 4. do 6. września.

PP. Zbrożek K. z Wierzbiąża, Dąbrowski J. do Stęczyna, Czaderski J. do Sambora, Pienczykowski J. do Wybranówki, hr. Starzyński A. do Dąbrówki, hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, Szymanowski F. do Bobiatyna, Oleksiński M. do Turkowiec, Urbański W. do Kostarowiec, Hołub M. do Jaworowa, hr. Dzieduszycki W. do Niesłuchowa, Rulikowski W. do Świtarzowa, Prawecki do Brzeżan, Płocki do Maryampola, Szyjkowski L. do Kijowa, Sokołowski J. do Werchraty, Nahujowski A. do Czernicy, Nikorowicz do Hostowa, Skałkowski do Złoczowa, Starzyński do Derewni, hr. Łączyński H. do do Stojanowa, Zawadzki do Bełzca, Wierzbicki J. do Kutkorza, Wiśniewski W. do Strzelisk.

Korespondencye.

Za pana P. w Sorsmözö zapłacono z przysłanych pieniędzy Dziennik Literacki do końca grudnia wraz z dodatkami.

Do szan. redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej posłano odpowiedź dnia 5. września 1861 na jej list z d. 28. sierp.

INSERATY.

Wezwanie

do udziału w VI. loteryi rządowej, dobroczynności poświęconej.

Rozmaite są cierpienia, którym ród ludzki podpada, lecz największem jest obłąkanie umysłu; przeto wielce politowania są godni, którzy pozbawieni Boskiego promienia, rozumu, pędzą dni swe nieszczęsne w ciemnościach ducha.

Dla tychto nieszczęśliwych założonym być ma w głównem mieście Galicyi krajowy dom obłąkanych, gdzieby, jeżeli nie wszyscy uleczenie, przynajmniej ulgę znaleść mogli w cierpieniach swych; w tym więc prawdziwie ludzkim celu, raczył Jego c. k. apostolska Mość przeznaczyć Najmiłościwiej cały dochód VI. wielkiej loteryi rządowej, dla celów dobra powszechnego obecnie w przeprowadzeniu będącej.

Nieraz już wzywał podpisany publiczność do udziału w podobnych przedsiębiorstwach dobroczynności, a zawsze ze skutkiem jak najpomyślniejszym, albowiem one pięć dotychczas przeprowadzonych loteryj bogate przyniosły plony, któremi obficie uposażone być mogły zakłady, przez Najjaśniejszego Pana uwzględnione; oby też i niniejsze wezwanie przyjętem było powszechnie z błogim równie skutkiem.

Ludzie dobroczynni nie pytają się o ojczyznę biedaka, pomocy szukającego — ani też, w jakiej mowie najpierwej z dziecięcych ust jego spłynęło słodkie imię matki — nie badają oni tego, lecz litościwie pomagają.

Niechaj więc wszyscy szlachetni przyjaciele ludzkości, których liczba wszędzie tak wielka jest, także i tą razą życzliwie się przyłożą, ażeby do skutku przyszło dzieło zbawienne, a chociaż fortuna nie u każdego z nich zawitać może, niechaj znajdą nagrodę w tem wzniosłem uczuciu, iż jednakowo przyczynili się do złagodzenia stanu najnieszczęśliwszych z pomiędzy spółbraci swoich.

Los kosztuje 3 zł. w. a. Loterya ta, której ciągnienie nieodwołalnie d. 21. grudnia 1861 nastąpi, uposażona jest wygranemi: o 80.000, 30.000, 20.000, 10.000, 2 po 5000, 3 po 4000, 4 po 3000, 5 po 2000, 16 po 1000, 50 po 500 zł. i t. d. w sumie ogólnej wynoszącemi 300.000 zł. w. a.

Sekcya loteryj rządowych dla celów dobroczynnych przy c. k. dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń w sierpniu 1861.

Fryderyk Schrank,
c. k. radca rządowy.

W kasie c. k. urzędu loteryjnego (pod l. 179 miasto) są nietylko pojedyńcze losy w cenie 3 zł. w. a., lecz i partyami po 10 sztuk w jednej paczce za odliczeniem przepisanej prowizyi w godzinach urzędowych przed południem do nabycia.

Jego ces. król. apostolska Mość
raczył, jak to już Gazeta Wiedeńska z dnia 20. maja 1853 r. powszechnie o tem wiadomość podała,
rozkazać najłaskawiej,
ażeby przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych w Wiedniu
przeprowadzone były

loterye pieniężne,

których dochód wyłącznie poświęcony jest celom, pospolitemu dobru służącym.

W skutek tegoż najwyższego rozkazu więc, ogłasza niniejszem c. k. dyrekcya dochodów loteryjnych jako szóste takowe przedsiębiorstwo dobroczynne,

wielką LOTERYĘ PIENIĘŻNĄ.

Dochód tej loteryi przeznaczony jest
z najwyższego rozkazu jego ces. król. apostolskiej Mości
na założenie krajowego domu obłąkanych w Galicyi we Lwowie.

Korzyści,

jakie plan gry nabywcom losów nastręcza, są bardzo wielkie, albowiem podaje się publiczności do **wygrania**

300.000 złotych wal. austr.

a to w trafnych po wielkiej części nader znacznych; zaś, ponieważ o to chodzi, najnieszczęśliwszym współbraciom, na rozumie pomieszanym, w smutnem ich położeniu przynieść wsparcie: przeto c. k. dyrekcya dochodów loteryjnych, która w swych dawniejszych loteryach dla celów dobroczynnych jak najżywiej i najchętniej wspieraną była, niepłonną pokłada nadzieję, że i niniejsze jej przedsiębiorstwo, którego cel tak mocno się ludzkością zajmuje, znajdzie współudział życzliwy.

Los kosztuje 3 złote w walucie austr.

Od c. k. dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń d. 12. sierpnia 1861.

Fryderyk Schrank,
293 1—3 c. k. radca rządowy, adjunkt dyrekcyi loteryi.

BRACIA LANGER

majstrowie stolarscy,

polecają szanownej publiczności swój w bocznej ulicy Halickiej w nowo wybudowanym domie kapitulnym pod l. 24.

we Lwowie

nowo urządzony

SKŁAD MEBLI

własnego wyrobu w najnowszym guście i z rozmaitego gatunku drzewa, po cenach jak najumiarkowańszych.

☞ Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do ich zawodu należące roboty, wykonując takowe jak najspieszniej.
1—3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść, iż mój handel pod firmą:

Fryderyk Schubuth

do domu narożonego pana Pfaffa w rynku pod l. 164—165 m., na przeciwko mego dotychczasowego lokalu przeniosłem.

Mój skład

wszelkich gatunków płócien, web (tkaniny) **rumburgskich i holenderskich,** prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej, tak garnitur na 6, 12, 18 i 24 osób, jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet nakryć do kawy i serwet desertowych, ręczników, białych i kolorowych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych dymeu chustek batystowych, prawdziwego lnianego płótna zegeltuch, nici do roboty pończoszkowej, prawdziwej potendorfskiej bawełny do robót pończoszkowych, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul kolorowych męzkich, kaloszy gumielastycznych wszelkiej wielkości — pomnożyłem świeżem zapasami w wielkim wyborze, i jestem w stanie każde zamówienie na wyżwymienione artykuły jak najlepiej uskutecznić.

Chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

rosyjskiej herbaty

sprowadziłem świeżo, i polecam szczególnie wszelkie gatunki herbaty tegoż świeżego transportu. Ponieważ, jak wiadomo, od przechowania herbaty wiele zawisło,

i ta leżąc koło innych towarów, delikatną woń na smaku traci,

urządziłem w nowym sklepie

osobny lokal, aby herbatę od wpływu niezgodnych wyziewów ochronić.

Wszelkich gatunków herbaty będę jak dotąd tak i nadal **tylko w jak najcelniejszych gatunkach** sprowadzał, i po najumiarkowańszych cenach przedawał.

Utrzymuję zawsze znaczny i doborny skład białych i nadobnie malowanych świec kościelnych, stoczków i innych wyrobów woskowych z własnej fabryki.

Rzetelną i uprzejmą usługą, będzie też i w nowym sklepie mojem staraniem, życzeniom i żądaniom kupujących zadosyć uczynić, polecam się zatem nadal łaskawym względom.

Lwów w sierpniu 1861 roku. 259 2—3

W księgarni **Karola Wilda** we **Lwowie**
w rynku, na rogu ulicy Dominikańskiej
dostać można po cenach najumiarkowańszych wszelkich

książek szkolnych,

naukowych i podręcznych

używanych w tutejszokrajowych szkołach i zakładach publicznych i prywatnych,
oraz **globusów, map geograficznych, wzorów do pisania i rysunku** i t. p.

Nakładem **Karola Wilda** we **Lwowie**
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

Karola Szajnochy

szkiców historycznych

tom trzeci

zawierający następujące artykuły:

1) Słowianie w Andaluzyi.
2) Zdobycze pługa polskiego.
3) Powieść o niewoli na Wschodzie.
4) Miecznik koronny Jabłonowski.
5) Urazy królewiąt polskich.
6) Krzysztof Opaliński. 277 2—3
7) Śmierć Czarnieckiego.
8) Jan Sobieski bannitą i pielgrzymem.

Jeden tom w 8ce 449 str., format, druk i papier jak w poprzednich tomach. **Cena 4 zł. w. a.** (po za obrębem państwa Austryackiego **złp. 18.**)

DO WIADOMOSCI

pszczelarzy i właśc. pasiek.

Aby dzieło moje **Nauka dla pasieczników** w przeszłym roku wydane, w handlu po 6 zł. wal. austr. sprzedające się, uczynić przystępnem i dla pszczelarzy mniej zamożnych, szczególnie dla mniejszych gospodarzy i nauczycieli ludowych, zawiadamiam niniejszem, że odtąd zgłaszającym się wprost do mnie do Przemyślan sprzedawać będę takowe po cenie zniżonej **2 zł. 50 kr.** za wszystkie trzy tomy. Przesyłającemu tę kwotę franco poczta Przemyślany, przeszlę książki zaraz odwrotną pocztą na miejsce wskazane.

Przemyślany w Brzeżańskiem 20. czerwca 1861.

182 **Julian Lubieniecki.**

Na Piekarskiej ulicy pod liczbą 367¾ u właściciela są do **sprzedania**

Dwa bujaki dwuroczne

258 4—9

rasy szwajcarskiej, jeden czarny, drugi czerwony.

☞ UWIADOMIENIE. ☜

Ujeżdżalnia i szkoła gimnastyki Ignacego Leśniewicza.

Od dnia **1. września 1861**, jako początku roku szkolnego, otwiera się kurs gimnastyki w zakładzie podpisanego pod zarządem lekarskim p. **Karola Niessel** dra medycyny i chirurgii, profesora gimnastyki. P. **dr. Niessel** będzie dawał głównie baczność na to, ażeby uczniowie słabszego zdrowia męzkiej i żeńskiej płci, pobierali naukę gimnastyki stosownie do ich sił i stanu zdrowia. Dla młodzieży szkolnej pozostają te same ceny, które za wysokiem pozwoleniem c. k. namiestnictwa pod l. 1866 wyznaczone zostały, t. j. **2** zł. za **36 lekcyj**, dla dam i innych uczniów po **2** zł. na miesiąc. ***Ignacy Leśniewicz,***

284 2—3 nauczyciel jazdy konnej i gimnastyki.

Niniejszem oznajmiam, iż GRODZIECKIEJ

fabryki Portland-Cementu

zostały mi

SKŁAD

i jedyna sprzedaż

dla GALICYI i BUKOWINY powierzone.

Z tej przyczyny jestem w stanie ten za najlepszy uznany

PORTLAND-CEMENT

który dla celującego gatunku i taniości do budowli c. k. uprzywilejowanej **galicyjskiej kolei Karola Ludwika** używany bywa,

w beczkach (mieszczących 357 funt.) **po 15 zł. w. a. sprzedawać.**

August Schellenberg,

1—3 we Lwowie, bióro na Wyższej ulicy Karola Ludwika l. 312.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie